

# Urszula Krawiec

---

## Nowe rozwiązania ontologiczne Russella w końcowych fazach jego doktryny

---

Studia Philosophiae Christianae 13/1, 248-263

---

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nego okresu, lecz także monolityczny obraz (choć wykonany techniką mozaiki), który udostępnia dzieje kształtowania się wiedzy widziany w niezmiernie oryginalnie ale zasadnie wybranej perspektywie filozoficznej. Dobrze się stało, że o naukach XV wieku powiedział nam tyle ciekawych rzeczy i tak pięknym językiem historyk filozofii jako historyk filozofii i prawdziwy humanista, bo wówczas w każdej chyba wiedzy szukano ludzkiej mądrości i szukano najczęściej filozoficznie.

URSZULA KRAWIEC

### NÓWE ROZWIĄZANIA ONTOLOGICZNE RUSSELLA W KOŃCOWYCH FAZACH ROZWOJU JEGO DOKTRYNY

Bertrand Russel (1872—1970) należy do tych filozofów, których prace budziły powszechne zainteresowanie. Jego dorobek naukowy obejmuje niezmiernie obszerną problematykę. Jednakże nazwisko Russella jest związane przede wszystkim z pracami z zakresu filozofii, logiki i matematyki. Osiągnięcia naukowe w tych dziedzinach zdecydowały o roli jaką zajął w świecie kultury. Jego dzieła filozoficzne wywołały żywy oddźwięk we współczesnej filozofii. Program Russella zmierzał do budowania filozofii w oparciu o metodę naukową.<sup>1</sup> W pełni uświadamiał sobie fakt, że dawniej filozofia przyspieszała rozwój nauki; obecnie zaś odwrotnie, nauka jest motorem rozwoju filozofii. To przekonanie znajduje odbicie w całej jego twórczości. Motywem uprawiania filozofii było dla niego dążenie do absolutnej pewności wiedzy. Jego poszukiwania ukazały metodę filozoficzną sprzyjającą poznaniu. Racjonalistyczna postawa Russella wyrażała się w podważaniu każdej tezy, która nie byłaby sama przez się oczywista lub nie opierała się na oczywistych wywodach, mających podstawę w równie pewnych przesłankach. Przywiązując wagę jedynie do argumentów, zmieniał opinie na wiele spraw w zależności od wysuwanych racji i w miarę jak problem dokładnie przebadał. Widział potrzebę uzasadnionej zmiany poglądów oraz dalszej krytycznej ich oceny. W konsekwencji sprawia to wrażenie niespójności jego myśli filozoficznej. Ale jest to pozorna niespójność, wynikająca właśnie z tej specyficzniej pojętej metody filozoficznych dociekań, w której każdy krok naprzód był krytyką poprzedniego stanowiska.

Zagadnieniami wiodącymi w analizach filozoficznych Russella są jego rozważania ontologiczne. Rozwiązań, do których doszedł w dziedzinie ontologii nie podał w postaci gotowego, zwartego systemu. Nawet

<sup>1</sup> Por. *Logic and Knowledge: Essays 1901—1950*, ed. B. C. Marsh, London 1956, Allen and Unwin Ltd., 339.

nie próbował dokonywać wielkich syntez. Jego koncepcja ontologiczna przechodziła kilka faz, które były wynikiem osobliwej metody filozoficznych dociekań. Jednak za najważniejsze rezultaty, do których doszedł w tej dziedzinie, należy uznać rozwiązania prezentowane w końcowych fazach rozwoju jego doktryny. Chcąc zrekonstruować poglądy ontologiczne Russella i przedstawić ich rozwój w porządku chronologicznym należałoby, spośród ogromnego dorobku naukowego tego filozofa, wybrać i w pełni wykorzystać jego wszystkie prace filozoficzne. O ile jednak początkowe etapy jego poglądów były wielokrotnie opracowywane (w Polsce zajmowała się nimi m. in. M. Ossowska, która opublikowała ważną pracę na ten temat w 1924 r)<sup>2</sup>, to ich późniejsze fazy badano stosunkowo mniej. W tej sytuacji ważnym zagadnieniem jest przedstawienie rozwiązań ontologicznych Russella w jego ostatnich fazach naukowej twórczości. W tym celu szczególną uwagę należy zwrócić na dwie niezmiernie ważne prace powstałe w końcowym okresie jego działalności tj. *An Inquiry into Meaning and Truth* oraz *Human Knowledge: Its Scope and Limits*. Pozycje te są uwieńczeniem jego wszystkich dotychczasowych rozważań z dziedziny ontologii. Na ich przykładzie najlepiej uwidacznia się modyfikacja rozwiązań filozoficznych Russella w stosunku do etapów wcześniejszych.

Filozoficzny rozwój koncepcji ontologicznej Russella to, mówiąc skrótowo, droga od neutralnego monizmu poprzez ewentyzm do metafizyki jakości, którą należy uznać za „ostatnie słowo” Russella w dziedzinie ontologii. Ponieważ najważniejszym etapem, niejako rozpoczynającym rozważania ontologiczne Russella, jest faza nazywana neutralnym monizmem, praca skrótowo przedstawia główne twierdzenia tego okresu. Następnie ukazuje przejście od wcześniej prezentowanej teorii danych zmysłowych do koncepcji zdarzeń a więc do tzw. ewentyzmu oraz strukturę rzeczywistości na gruncie ewentyzmu. Przy tej okazji przedstawia, zaproponowany przez Russella, sposób konstruowania przedmiotów fizycznych jako klas zdarzeń. Wiąże się to z rozróżnieniem przestrzeni fizycznej i prywatnej przestrzeni percepcyjnej. To rozróżnienie rozwiązuje problem stosunku przyczynowego między rzeczą fizyczną a jej wyglądami w różnych miejscach. Ewentyzm prowadzi Russella bezpośrednio do ontologii jakości, którą należy uznać za nowe a zarazem ostatnie rozwiązanie, jakie przedstawił w dziedzinie ontologii. Ponieważ koncepcja jakości wiąże się u Russella z zagadnieniem struktury języka i jego relacji do struktury świata, ostatnim akcentem pracy będzie zwrócenie uwagi właśnie na ten problem, wskazujący jak z teorii języka u Russella można odczytać jego koncepcję ontolo-

---

<sup>2</sup> Por. M. Niedźwiecka-Ossowska, *Ontologia Bertranda Russella*, „Przegląd Filozoficzny”, XXVII (1924) 230—254.

gii. Prezentowana praca z założenia ma charakter wyłącznie rekonstrukcyjny. Dlatego nie podejmuje się w niej polemiki i dyskusji z przedstawianymi poglądami Russella. Celem pracy jest pokazanie nowej (w stosunku do chronologicznie wcześniejszej), bardziej konstruktywnej koncepcji ontologicznej Russella. Autorka ma nadzieję, że otrzymany rezultat pracy będzie pewnym wkładem, porządkującym dotychczasową wiedzę o końcowych poglądach ontologicznych tego filozofa.

1. Źródeł własnej koncepcji ontologicznej u Russella należy szukać w jego rozważaniach epistemologicznych. One to zapoczątkowują ważny etap w rozwoju jego myśli filozoficznej, zwany neutralnym monizmem. Doktryna tego okresu, po raz pierwszy prezentowana już w 1921 r., zawiera ideę: „zarówno dusza jak i materia nie są ostatecznymi rodzajami substancji, z których skonstruowany jest świat, lecz są konstrukcjami logicznymi, zbudowanymi z metafizycznie neutralnych elementów”.<sup>3</sup> Naczelna teza, którą autor przedstawił i bronił w tym okresie zawarta jest w twierdzeniu: „materiał, z którego zbudowany jest świat, jeżeli trzymać się tego co nam mówi doświadczenie, składa się według bronionego przeze mnie stanowiska, z nieprzeliczalnej ilości przejściowych elementów takich, jakie zachodzą w widzeniu, słyszeniu itp. łącznie z wyobrażeniami bardziej lub mniej do nich podobnymi”.<sup>4</sup> Inny cytat ilustruje dokładniej czym są neutralne elementy w rozumieniu Russella: „ostatecznymi składnikami materii nie są atomy, ani elektryony, lecz wrażenia zmysłowe i inne rzeczy podobne do wrażeń zmysłowych, jeżeli chodzi o rozciągłość i trwanie w czasie”.<sup>5</sup> Śledząc sposób analizowania przez Russella psychofizycznie neutralnych elementów należy zwrócić uwagę na fakt, że w początkowej fazie neutralnego monizmu za takie elementy uważał głównie dane zmysłowe i *sensibilia*, z których, jak był przekonany, świat fizyczny może być skonstruowany. Elementy te były również przyjmowane jako wchodzące w konstrukcję umysłu tak, że jedna i ta sama dana zmysłowa mogła, jako człon jednej grupy, być składnikiem, na przykład stołu, i jako człon innej grupy, składnikiem umysłu, w którym występowała biografia tego stołu. Nazwę danych zmysłowych nadawał Russell temu, co jest bezpośrednio znane z doświadczenia (bez pośrednictwa wnioskowania) jak kolory, dźwięki, zapachy, ciężkość, okrągłość, twardość itd. To, co nazwał *sensibilia*, uważał za przejawy rzeczy znajdujących się w miejscach, w których nie ma nikogo, kto by je postrzegał. Czyli *sensibilia* to wszystkie możliwe dane zmysłowe. Relacja *sensibile* do danej zmysłowej jest podobna, jak relacja człowieka do

<sup>3</sup> Por. *The Analysis of Mind*, London 1922, wyd. 2, Allen and Unwin Ltd., 10—11.

<sup>4</sup> Por. Tamże, 143.

<sup>5</sup> Por. Tamże, 121.

męża; człowiek staje się mężem przez wejście w relację małżeństwa i podobnie *sensibillum* staje się daną zmysłową przez wejście w relację znajomości.<sup>6</sup> Stąd okazuje się np., że tylko zapach wachany jest daną zmysłową; nie wachany jest *sensibillum*. *Sensibilia* mają więc ten sam status metafizyczny co dane zmysłowe, jednak bez konieczności spostrzegania ich przez jakikolwiek umysł. Różnica między umysłem i materią nie jest tu różnicą substancji lub zawartości, ale jest tylko różnicą w rozmieszczeniu wspólnych elementów. To, czy grupa danych zmysłowych wchodziła w skład lub pomagała konstituować umysł czy przedmiot fizyczny, zależało od sposobu powiązania jej członów. Różne grupy były rozróżniane również ze względu na ich bycie przedmiotem różnych praw przyczynowych.

Jeszcze w *The Analysis of Mind* (1921 r.) Russell porzucił termin „dane zmysłowe”, wprowadzając nazwę „wrażenia”<sup>7</sup> (*sensation*) na określenie doświadczenia uświadamiania sobie tych rzeczy, które wcześniej określił mianem danych zmysłowych (a więc kolorów, dźwięków itd.). Więc, kiedy widzimy kolor, mamy wrażenie koloru, ale sam kolor jest daną zmysłową, nie wrażeniem. Później założona tu różnica między wrażeniem a jego przedmiotem została porzucona. Początkowo jednak przyjmował, że wrażenia są z natury relacyjne. Uważał, że percepcja jest stosunkiem dwuczłonowym między podmiotem a przedmiotem. Pozwalało to zrozumieć jak percepcja może dawać wiedzę o czymś, co nie jest podmiotem. Ale potem okazało się, iż było to zbyt nie uproszczenie, i w konsekwencji, że pogląd ten był błędny. Co prawda, gdy coś widzimy, to istnieje relacja między nami a tym co widzimy, ale jest to stosunek bardziej pośredni. Wszystko co zachodzi w nas, gdy coś widzimy, mogłoby równie dobrze zachodzić nawet wtedy, gdyby poza nami nie było żadnej takiej rzeczy, którą byśmy widzieli. Czyli wrażenia zmysłowe, wzrokowe, słuchowe czy inne, nie są z natury swojej relacyjne. Ten fakt bardzo poważnie oddziałł na teorię neutralnego minizmu. Przede wszystkim okazało się, że podmiot uważany do tej pory za aktualny składnik świata jest logiczną fikcją, tak jak punkty, czy momenty w matematyce, więcej — że jest niczym nieusprawiedliwionym założeniem. To zwiększyło trudności problemów dotyczących powiązania doświadczenia ze światem zewnętrznym. Stosunek między światem danych zmysłowych a światem fizyki, to zagadnienie epistemologiczne, związane głównie z problemem poznania świata zewnętrznego. Na tym miejscu zostaje ono pominięte, jako mniej istotne przy analizowaniu poglądu Russella na strukturę świata. Należy tutaj tylko podkreślić, że na tym etapie rozważań nie udało się

<sup>6</sup> Por. *Mysticism and Logic and Other Essays*, London 1918, Longmans Green and Company, 149.

<sup>7</sup> Por. *The Analysis of Mind*, 138.

Russellowi zbudować nie pozbawionej uproszczeń, a tym samym zwartej konstrukcji świata. Niemniej zapoczątkowana w tym okresie idea neutralnego monizmu pozostała i była dalej modyfikowana.

2. Późniejsze rozważania Russella dotyczące neutralnych elementów, z których zbudowany jest świat psychiczny i materialny, prowadzą do teorii, którą nazywa się ewentyzmem. W teorii tej jako fundamentalne pojęcie przyjął „zdarzenie” (*event*). Już w *The Analysis of Matter* (1927 r.) Russell opisał zdarzenia jako elementy, z których są logicznie skonstruowane umysł i materia. Określił zdarzenie jako coś, co posiada krótkie skończone trwanie w czasie oraz niewielkie skończone wymiary w przestrzeni, a raczej, jeśli uwzględnić teorię względności, jako coś, co zajmuje niewielki skończony obszar czasoprzestrzeni.<sup>8</sup> Jeśli zdarzenie składa się z części, to i one są zdarzeniami. Zdarzenia nie są nieprzenikliwe; każde zdarzenie pokrywa się częściowo z innymi zdarzeniami. Jako hipotezę przyjął, że zdarzenie posiada skończoną liczbę części, a stąd wynika istnienie zdarzeń nie posiadających części (zdarzenia minimalne). Jednak nie przywiązywał wagi do tego założenia. Uważał, że można je wyeliminować; pozostawiał je dla prostoty rozważań. Przykładem zdarzenia może być zrównanie widzenie błyskawicy, odczucie zapachu kwiatu lub chłodu szyby (a więc to, co dawniej określał mianem danych zmysłowych), jak i zaburzenie elektromagnetyczne powodujące błyskawicę, percepcja błysku, poszczególne barwy, dźwięki itd. Zdarzenie w rozumieniu Russella zajmuje więc określoną i ograniczoną część przestrzeni i czasu i zachodzi jednocześnie z niezliczoną liczbą innych zdarzeń, które częściowo, lecz nie całkowicie zajmują ten sam wycinek czasoprzestrzeni. Zdarzenia, które zachodzą w danym wycinku czasoprzestrzeni są powiązane ze zdarzeniami, jakie zachodzą gdzie indziej.

Na tym etapie Russell uważał zdarzenia za pojęcia podstawowe, nie-definiowalne i dawał tylko ogólne ich określenie. Potem okaże się,

---

<sup>8</sup> Tak określone zdarzenie, z uwagi na jego rozciągłość czasoprzestrzenną, można nazwać procesem. Jednak Russell nie wprowadza nigdzie do swych rozważań terminu „proces” dlatego, idąc za nim będą dalej posługiwała się wyżej określonym pojęciem „zdarzenie”. Równocześnie chcę w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że w terminologii fizyki współczesnej rezerwuje się pojęcie „zdarzenie” tylko dla zdarzeń punktowych, natomiast dla zdarzeń, o których mówi Russell używa się terminu „proces”. Co prawda w literaturze filozoficznej „ewentyzmem” nazywa się zarówno ontologię opartą na bazie zdarzeniowej jak i procesowej. Jednak niektórzy filozofowie wyróżniają dwie odmienne koncepcje ontologiczne, związane z różnym rozumieniem terminu „zdarzenie”, dla przejrzystości rozważań posługują się pojęciem „monizm zdarzeniowy” (w teorii zdarzeń punktowych) w przeciwieństwie do „monizmu procesowego” (w teorii traktującej zdarzenia jako przedmioty czasowo rozciągle).

że możliwa jest dalsza faza analizy, w której zdarzenia nie są już ujmowane jako byty jednostkowe. Na razie zdarzenia traktował jako elementy i zakładał, że zdarzenia mogą pokrywać się oraz, że żadne zdarzenie nie powtarza się. Na gruncie tych założeń okazała się możliwa konstrukcja czasoprzestrzeni jako systemu relacji między zdarzeniami.<sup>9</sup> Jednak z drugiej strony powodowało to pewne kłopoty, np. w odróżnieniu dwu zdarzeń dokładnie podobnych. Próba usunięcia tych trudności doprowadziła Russella do ontologii jakości, która jest dalszą fazą jego analiz w tej dziedzinie (zgodną jednak z podstawowymi założeniami ewentyzmu). Zagadnienie to będzie rozpatrywane w następnej kolejności. Na razie pozostajemy przy koncepcji zdarzeń traktowanych jako elementy.

Podobnie jak światło, które wychodzi z jakiejś gwiazdy i rozprzestrzenia się we wszystkich kierunkach, tak i zdarzenia zachodzące w wielu różnych miejscach i chwilach można niekiedy, ze względu na racje czysto fizyczne, łączyć w rodziny, mające wspólnego przodka. Fizyka teoretyczna daje tylko bardzo abstrakcyjne informacje odnośnie do zdarzeń. Formuluje ona pewne równania podstawowe, umożliwiające jej zajmowanie się logiczną strukturą zdarzeń i nie daje odpowiedzi na pytanie, jaki jest wewnętrzny charakter tych zdarzeń. Wewnętrzny charakter zdarzeń znamy tylko wtedy, gdy się nam one zjawiają. Zdarzenia zachodzące gdziekolwiek indziej mogą być zupełnie podobne do zdarzeń, z którymi się spotykamy, ale mogą być też całkowicie różne. Nie wychodząc poza dziedzinę fizyki można dać przybliżony obraz percepcji tych zdarzeń. Np. płyta fotograficzna naświetlona przez część nieba gwiazdnego daje zdjęcia poszczególnych gwiazd. Rozważając różne płytki fotograficzne eksponowane na nocne światło nieba, można wykazać, że atmosfera w nocy w każdym miejscu obejmuje tyle zdarzeń dających się od siebie oddzielić, ile jest gwiazd, które można fotografować. Ponieważ może być sfotografowana gdziekolwiek, gdy nie jest zasłonięty widok na niebo, to w każdym miejscu, gdzie może być dana gwiazda fotografowana musi zachodzić pewne zdarzenie w szczególnie sposób związane z tą gwiazdą, od której przychodzi określona wiązka energii. Te rozważania wykazują, że w wielkiej ilości miejsc i chwil, jeśli nie we wszystkich miejscach i chwilach, zachodzi duży zespół zdarzeń, i że wiele spośród tych zda-

---

<sup>9</sup> Nie wnikając w szczegóły definicji momentów czasowych i punktów przestrzennych, które Russell dokładnie poddał analizie w swych pracach, należy podkreślić, że konstrukcja czasoprzestrzeni, jaką zaproponował na gruncie swych podstawowych założeń ontologicznych, była w pewnym znaczeniu koncepcją pionierską w stosunku do dotychczasowych.

rzeń w danym miejscu i czasie jest powiązanych łańcuchami przyczynowymi ze zdarzeniem pierwotnym.<sup>10</sup>

3. Na gruncie koncepcji ewentyzmu można zdefiniować „umysł” jako zbiór zdarzeń, powiązanych ze sobą łańcuchami pamięci, natomiast materię określa się jako kompleks zdarzeń połączonych w pewien sposób za pomocą praw przyczynowych. Były zaś, z którymi mamy do czynienia w fizyce matematycznej, nie są częścią materiału, z którego składa się świat; są interpretacjami złożonymi ze zdarzeń i przyjętymi za jednostki dla wygody matematyka. Russell stoi tu na stanowisku, że w wiedzy całkowitej nie ma miejsca dla takich wyrazów jak „duch” i „materia” — zostają one zastąpione przez prawa przyczynowe dotyczące zdarzeń. Pogląd ten zgadza się z założeniami teorii neutralnego monizmu. Jest to monizm w tym sensie, iż uważa, że świat składa się tylko z jednego rodzaju tworzywa, mianowicie zdarzeń. Jest to jednak również pluralizm w tym sensie, że dopuszcza istnienie wielkiej mnogości zdarzeń, traktując każde zdarzenie minimalne jako logicznie samodzielna całość.

Nasuującym się tutaj problemem jest pytanie: w jaki sposób można łączyć zdarzenia w związki mogące być uważane za wyglądy jednej „rzeczy”. Russell określił w przybliżeniu dwa sposoby takiej konstrukcji. Budując ze zdarzeń np. rzecz zwaną słońcem, możemy z jednej strony wyobrazić sobie wiązkę ze wszystkich zdarzeń, które mogą być uważane za wyglądy słońca, tj. przede wszystkim ze wszystkich wzrokowych oglądów ludzi, którzy widzieli słońce, następnie ze wszystkich zdjęć fotograficznych słońca, wykonanych przez astronomów i wreszcie ze wszystkich zdarzeń w różnych miejscach, dzięki którym było możliwe widzieć słońce lub je z nich fotografować. Całość tej wiązki zdarzeń jest przyczynowo związana ze słońcem jako ciałem fizycznym. Z drugiej strony, zamiast zbierać wszystkie zdarzenia, które są wyglądami danej rzeczy, można łączyć wszystkie zdarzenia, które są jej wyglądami z jednego miejsca fizycznego. W poprzednim sposobie tworzenia wiązek, mieliśmy wiązkę składającą się z wielu wyglądów słońca. Natomiast w tym sposobie jedna wiązka zawiera tylko jeden wygląd słońca oraz jeden wygląd każdej rzeczy, która jest postrzegalna z danego miejsca<sup>11</sup>. Teoria ta, według Russella, rozwiązuje zagadki dotyczące różnic między postrzeżeniami jednej i tej samej rzeczy przez różnych ludzi, a także stosunku przyczynowego między rzeczą fizyczną i jej wyglądami w różnych miejscach, oraz — różnic

<sup>10</sup> Por. *Mój rozwój filozoficzny*, tłum. H. Kraheńska i Cz. Znamierowski, (tytuł oryg. *My Philosophical Development*) Warszawa 1971, PWN (BKF), 15.

<sup>11</sup> Por. *Human Knowledge: Its Scope and Limits*, London 1948, Allen and Unwin Ltd, 341 i nn.



między duchem i materią. Powstały one bowiem na skutek przeoczenia faktu, że każde postrzeżenie zachodzi jednocześnie w trzech miejscach, którymi są:

- miejsce w przestrzeni fizycznej, gdzie rzecz jest,
- miejsce, gdzie ja jestem w przestrzeni fizycznej,
- miejsce w mojej perspektywie, jakie moje postrzeżenie zajmuje w stosunku do innych moich postrzeżeń.

Przestrzeń fizyczna i percepcyjna pozostają do siebie w pewnym stosunku, ale nie są identyczne. Przestrzeń naszych percepcji jest sprawą prywatną, podobnie jak i same percepcje; istnieje tyle przestrzeni percepcyjnych, ilu jest osobników. Russell mówił: „w mojej przestrzeni percepcyjnej, moja percepcja stołu znajduje się na zewnątrz mojej głowy; nie wynika stąd jednak, że jest ona również na zewnątrz mojej głowy jako percepcja przedmiotu fizycznego znajdującego się w przestrzeni fizycznej. Przestrzeń fizyczna jest przestrzenią neutralną i publiczną; w tej przestrzeni wszystkie moje percepcje znajdują się wewnątrz mojej głowy”.<sup>12</sup> Przestrzeń percepcyjna nie jest więc identyczna z przestrzenią fizyczną. Przestrzeń fizyczna jest naszym wnioskiem, dana jest nam jedynie przestrzeń prywatna. Z punktu widzenia fizyki cała przestrzeń naszego świata wrażeń, wraz ze wszystkimi jej percepcjami musi być traktowana jako bardzo drobny wycinek świata. Każdy człowiek nosi w sobie swą własną przestrzeń, którą można dopiero przy pomocy metod pośrednich ulokować w przestrzeni fizycznej, która jednak nie zawiera żadnego obszaru wspólnego z prywatną przestrzenią innej osoby. Przestrzeń fizyczna jest całkowicie sprawą wniosku i konstrukcji. Sama fizyka dostarcza wiedzy tak dalece abstrakcyjnej, że nie można mieć pewności, czy to co zachodzi w świecie fizycznym jest istotnie bardzo odmienne (jak twierdzi fizyka) od zdarzeń, które znamy z własnych doświadczeń. Sprowadza ona materię do zbioru zdarzeń. Zdarzenia, które zajmują miejsce materii są wywnioskowane ze skutku, jaki wywierają na oczy, klisze fotograficzne i inne przyrządy.

Prezentowana tu koncepcja, usuwająca z rozważań filozoficznych pojęcie „substancji” uważanej za coś niezniszczalnego jest zgodna z nowoczesną fizyką i psychologią. Fizyka współczesna, tak w teorii względności jak i w teoriach budowy atomu Heisenberga i Schrödingera, zredukowała „materię” do systemu zdarzeń. Fałszywe jest nazywanie cząstki elementarnej odrębną trwałą rzeczą. Również w psychologii zniknęło pojęcie „ja” jako pojęcie ostateczne, zaś jedność osobowości stała się specyficznym związkiem przyczynowym między szeregiem

---

<sup>12</sup> Por. *Zarys filozofii*, tłum. J. Hosiasson (tytuł oryg. *An Outline of Philosophy*), Warszawa 1939, wyd. J. Przeworskiego, 166.

zdarzeń. Russell podkreślił, że „te same przyczyny, które prowadzą do odrzucenia substancji, prowadzą również do odrzucenia „rzeczy” i „osób” jako pojęć ostatecznych. Mówimy: „siedzę przy moim stole”, ale powinniśmy mówić: Pewne pasmo zdarzeń powiązanych przyczynowo w taki sposób, iż tworzy cały szereg zdarzeń zwany „osobą”, pozostaje w pewnym stosunku przestrzennym do pewnego innego pasma zdarzeń powiązanych ze sobą przyczynowo w odmienny sposób i pozostających w swoistych stosunkach przestrzennych, oznaczanych przez wyraz „stół”. Nie mówię w ten sposób, gdy życie jest zbyt krótkie, ale gdybym był prawdziwym filozofem, powinienem być mówić w ten sposób”.<sup>13</sup>

W konsekwencji założeń, że czasoprzestrzeń jest zbiorem zdarzeń oraz, że obszary czasoprzestrzeni są uporządkowane za pomocą relacji przyczynowych zachodzących między zdarzeniami Russell przyjął, że wśród zdarzeń, z których składa się mózg znajdują się myśli, i że w przestrzeni fizycznej myśli znajdują się w mózgu. (U Russella termin „myśl” jest używany równoważnie z pojęciem „zdarzenie psychiczne”). Dokładniej mówiąc myśli są pośród zdarzeń, które jako klasa konstytuują dany obszar mózgu. Argumentacja Russella za tą tezę jest prosta. Jeśli zdarzenia w przestrzeni i w czasie fizycznym są rozmieszczone dzięki stosunkom przyczynowym, to wówczas przedmiot postrzeżenia, który się zjawia po zdarzeniach, jakie zachodzą w oku i w nerwie optycznym, prowadzącym do mózgu, trzeba zlokalizować w mózgu. I w ten sposób stało się możliwe przyjąć, że to, co fizjologowie uważają za materię mózgu, jest w rzeczywistości złożone z myśli i uczuć, a sama różnica między materią i umysłem jest sprawą wyłącznie umowną. Zanikł tradycyjny dualizm ducha i materii. Umysł ma tę samą naturę, co poznawane przezeń rzeczy.

4. Na tym etapie rozważań Russel przedstawił rzeczy jako całości składające się ze zdarzeń, które traktował do tej pory jako podstawowe, niedefiniowalne elementy. Dalsza analiza tego problemu doprowadziła go do modyfikacji poprzedniego stanowiska. Nową teorię wyłożył w *Human Knowledge* uważając ją za zadowalającą, gdyż zwalniała ona z konieczności uznawania niepoznawalnych tworów, jakimi byłyby jednostkowe.

Pogląd, który zasugerował na samym początku tej pracy przyjmował, że „zdarzenie” może być jednak zdefiniowane. A mianowicie zdefiniował je jako pełną wiązkę współobecnych (*compresent*) jakości, to jest wiązkę posiadającą dwie własności:

— wszystkie jakości w tej wiązce są współobecne,

<sup>13</sup> Por. Tamże, 254—255.

— żadna jakość spoza wiązki nie jest współobecna ze wszystkimi członami wiązki.<sup>14</sup>

Po dalszych rozważaniach wprowadził poprawkę do tej definicji, identyfikując zdarzenie z niepełną wiązką współobecnych jakości.<sup>15</sup>

Wprowadzoną w tym miejscu relację współobecności Russell traktował jako niezdefiniowaną relację, znaną z doświadczenia, a zachodzącą między jakościami, które występują w tym samym czasie w tym samym całkowitym doświadczeniu. Zgodnie z tym wszystkie moje obecne wzrokowe, słuchowe czy dotykowe dane, tak jak i wszystkie wyobrażenia i czucia, które mam teraz są wzajemnie współobecne.

Russell przyjął poprzednio, jako fakt empiryczny, założenie, że żadne zdarzenie nie powtarza się; to jest, jeżeli np. A i B są zdarzeniami, i A jest wcześniejsze niż B, wówczas istnieje pewna jakościowa różnica między A i B. Ale jeżeli dwa zdarzenia byłyby dokładnie podobne, to nic nie pozwoliłoby mu przypuszczać, że to są rzeczywiście dwa różne zdarzenia. Ta trudność została usunięta, gdy wprowadził jakości. Np. mając przed sobą dwie jednakowe czerwone plamy, czerwoną plamę na prawo można traktować jako twór złożony z dwóch jakości — czerwieni i położenia na prawo, zaś czerwoną plamę po lewej stronie jako złożoną z czerwieni i położenia na lewo. W tym wypadku położenie na prawo i na lewo (podobnie jak kiedy indziej wyżej i niżej) połączone z pewną jakością — taką jak czerwień — powoduje różność dwóch czerwonych plam widzianych jednocześnie. Podobne rozważania można zastosować również do porządku czasowego

Koncepcja jakości była próbą eliminacji elementów, próbą pokazania, że elementy mogą być zastąpione kompleksami jakości. W tym właśnie celu została wprowadzona relacja współobecności. Zaś podstawą nowego systemu były proste jakości. Rezygnacja z bytów jednostkowych takich jak zdarzenia, traktowane jako elementy, nasunęła trudność w znalezieniu czegoś, co nie powtarzałoby się. Prosta jakość, taka jak odcień jakiegoś koloru, nie występuje tylko raz. Tę trudność usiłował Russell wykluczyć przez rozważanie „kompleksu” jakości. Stosował tutaj następującą procedurę: jeżeli mając pewną grupę współobecnych doświadczeń (np. słyszenie, widzenie, przypominanie itd.) można znaleźć cokolwiek jeszcze, co jest współobecne z wszystkimi danymi doświadczeniami, dodaje się to do danej grupy. Procedurę taką powtarza się aż do chwili, gdy nie znajduje się już niczego, co byłoby współobecne z każdym członem konstruowanej grupy. W ten sposób dochodził do klasy posiadającej tę właściwość, że wszystkie jej człony są współobecne i że nic spoza niej nie jest współobecne

<sup>14</sup> Por. *Human Knowledge*, 97—98.

<sup>15</sup> Por. Tamże, 322.

z wszystkimi jej członami. Tak otrzymaną grupę nazywał „pełnym kompleksem współobecności” (*complete complex of compresence*).<sup>16</sup> I w tym miejscu trzeba sobie postawić pytanie, które poprzednio sprawiało kłopoty: czy istnieją jakieś racje, logiczne lub empiryczne, by pełny kompleks współobecności jako całość nie powtórzył się? Chcąc odpowiedzieć na to pytanie Russell ograniczył się początkowo do doświadczeń jednej osoby. Jej pole wzrokowe jest bardzo złożone, chociaż prawdopodobnie nie nieskończenie złożone. Przy każdym ruchu oczami, jakości wzrokowe związane z danym przedmiotem ulegają zmianie: obraz widziany w centrum pola spostrzeżeniowego wygląda inaczej, niż obraz spoza tego centrum. W dodatku, jeżeli pamięć człowieka jest zabarwiona jego przeszłymi doświadczeniami, wtedy jest niemożliwe, by całkowite wspomnienia danej osoby były dokładnie podobne w dwóch różnych sytuacjach. A nawet gdyby nie istniało obciążenie pamięci przeszłością, to i tak takie dokładne podobieństwo wydaje się być mało prawdopodobne. Z tych rozważań wynikał wniosek, że dokładne powtórzenie całkowitego chwilowego doświadczenia jednej osoby (które jest tym, co Russell nazwał „pełnym kompleksem współobecnych jakości”), chociaż nie jest logicznie niemożliwe, jednak empirycznie jest tak nieprawdopodobne, że można przyjąć jego niepowtarzalność. Niepowtórzenie się takiego kompleksu może być akceptowane jako prawo fizyki, ale nie jako coś koniecznego. Pełny kompleks współobecności C jest określony, kiedy współwystępujące jakości konstytuujące go, powiedzmy  $q_1, q_2, \dots, q_n$ , są dane. Jeżeli kompleks C jest wystarczająco złożony można założyć, że faktycznie nie wystąpi więcej niż jeden raz.<sup>17</sup> A więc dla empirycznych, nie logicznych racji przyjmował (jako fakt wysoce prawdopodobny), że żaden kompleks współobecnych jakości nie powtarza się, tzn., że żaden nie poprzedza siebie, nie znajduje się powyżej lub poniżej siebie, na lewo lub na prawo od siebie. Gdyby przyjął, że pełny kompleks może powtórzyć się oznaczałoby to dopuszczenie relacji wcześniej-później tego kompleksu w stosunku do samego siebie. Russell założył, że taka relacja nie występuje w stosunku do jednego kompleksu, natomiast zachodzi między każdymi dwoma pełnymi kompleksami. Kompleks, który nie jest pełny, jest częścią innych kompleksów, podobnie jak pojedyncza jakość. Np. dany odcień koloru jest częścią każdego pełnego kompleksu, który zgodnie z zaproponowaną przez Russella definicją jest czasoprzestrzennym punktem, w którym ten odcień występuje. Czyli inaczej, powiedzenie, że dana jakość lub niepełny kompleks „istnieje” w takim i takim punkcie czasoprzestrzeni, jest równoważne

<sup>16</sup> Por. Tamże, 312.

<sup>17</sup> Por. Tamże, 312—313.

stwierdzeniu, że jest to część pełnego kompleksu będącego tym punktem.

Niepełny kompleks zajmuje ciągły obszar czasoprzestrzeni, jeżeli między dwoma jakimikolwiek punktami czasoprzestrzeni, których on jest częścią, znajduje się ciągłe przejście łączące punkty, których niepełny kompleks jest częścią. Właśnie taki niepełny kompleks współobecności nazwał teraz „zdarzeniem”, gdyż ma on podobnie jak pełny kompleks, własność niepowtórzenia się a nie zajmuje tylko jednego punktu w czasoprzestrzeni.<sup>18</sup> Możliwość zidentyfikowania zdarzenia z pełnym kompleksem współobecności została przez Russella wykluczona z chwilą przyjęcia założenia, że zdarzenie zajmuje skończony obszar czasoprzestrzeni. Ponieważ nigdy nie możemy wiedzieć, czy dany kompleks współobecności jest pełny, oznacza to, że praktycznie nigdy nie możemy dokładnie określić miejsca i daty zajścia danego zdarzenia.

W tej teorii kompleks współobecności, który nie powtarza się, zajmuje tradycyjne miejsce elementów, ale logicznie kompleks jest tego samego rodzaju jednostką, co pojedyncza jakość. W ten sposób Russell, rozpoczynając rozważania ontologiczne od koncepcji danych zmysłowych, jako elementów konstytuujących świat poprzez analizę teorii zdarzeń doszedł do ontologii jakości. Istnieją kompleksy złożone ze współobecnych jakości. Spośród nich kompleksy, których składniki są ze sobą współobecne, ale nie są współobecne z tym, co nie wchodzi w ich skład, są właśnie tymi kompleksami współobecności, które Russell nazwał pełnymi. Zastępują one byty jednostkowe i zamiast takich zdań, jak np. „to jest białe”, mamy „białość wchodzi w skład kompleksu współobecności, stanowiącego moje aktualne treści psychiczne”. Na gruncie tej koncepcji zdarzenia są traktowane jako jednostki posiadające odpowiednio złożoną strukturę.

Zgodnie z nową teorią podmiot w psychologii lub cząstka materii w fizyce były traktowane bądź jako wiązki doświadczonych jakości i relacji, bądź jako odnoszące się do tych wiązek przez relacje znane z doświadczenia. To, co zwykle byłoby nazwane rzeczą jest teraz wiązką współistniejących jakości takich, jak czerwoność, twardość, chłód etc.

5. Początkowo Russell sądził, podobnie jak Leibniz, że każdy twór złożony składa się z elementów prostych, i że ważnym celem jest dokonywanie analizy ze względu na te składniki proste, Potem jednak doszedł do wniosku, że chociaż o wielu rzeczach możemy wiedzieć, że są złożone, to o niczym nie możemy wiedzieć, że jest proste. W *Human Knowledge* pisał: „Analiza postępuje zazwyczaj przez kolejne

---

<sup>18</sup> Por. Tamże, 322.

stadia... To, co przyjmuje się za elementy proste na jednym stadium analizy, samo w następnym stadium okazuje się czymś złożonym. Szkielet składa się z kości, kości — z komórek, komórki — z cząsteczek, cząsteczki z atomów, atomy — z elektronów, protonów i neutronów; dalsza analiza jest jak na razie przypuszczalna. Kości, cząsteczki, atomy i elektrony traktować można dla określonych celów, tak jakby były one jednostkami pozbawionymi struktury, nie podlegającymi dalszej analizie. Ale w żadnym stadium analizy nie ma żadnych podstaw, by sądzić, że tak jest rzeczywiście. Jednostki elementarne, jakie dziś uzyskano, okazać się mogą w pewnej chwili podatne analizie. Pytanie, czy muszą istnieć jednostki nie posiadające części, a zatem niepodatne dalszej analizie, to problem, dla którego rozstrzygnięcia nie widzę sposobu. Nie jest to zresztą ważne, bowiem nie ma nic błędnego w ujmowaniu struktury wychodząc od jednostek, które później same okazują się tworamizłożonymi”<sup>19</sup>. Wiele osiągnięć nauki polega właśnie na uznaniu, iż to, o czym sądziliśmy, że jest proste, jest złożone. Analiza tych problemów doprowadziła Russella do stwierdzenia, że „substancją” świata są jakości, a więc takie rzeczy, jak np. białość, a nie przedmioty odznaczające się własnością bycia białymi. Znaczenie tego stwierdzenia polega na tym, że zakłada ono odrzucenie istnienia umysłów i kawałków materii jako tworzywa, z którego zbudowany jest świat.

Do powyższego stanowiska doszedł głównie drogą analizy języka a zwłaszcza nazw własnych. Uważał, że podstawowy materiał, z którego tworzy się nazwy własne, musi składać się z tego, co zazwyczaj nazywamy jakościami np. z czerwieni i błękitu, twardości i miękkości, przyjemności i nieprzyjemności. Jako przykład rozpatrywał czerwony przedmiot znajdujący się w centrum pola widzenia. Zgodnie z powyższą teorią twierdził, że zamiast mówić „to jest czerwone” powinniśmy powiedzieć „czerwień jest współobecna z centralnością”. W innym przypadku „centralność” zastąpił przez odpowiedni stopień położenia na lewo, czy na prawo, niżej, czy wyżej. Pojedynczy pełny kompleks współobecności lub ciąg takich kompleksów powiązanych ze sobą przyczynowo, jest rodzajem obiektu, któremu konwencjonalnie Russell nadawał nazwę własną. Jednakże tylko nasza niewiedza czyni nazwy dla kompleksów konieczne. Teoretycznie, każdy kompleks współobecności może być zdefiniowany przez wyliczenie i nazwanie jego składowych jakości. Proste jakości różnią się od substancji, tak jak się je zazwyczaj traktuje tym, że nie przysługują im ciągłość czasoprzestrzenna, którą potocznie przypisuje się osobom i rzeczom. Nie-

---

<sup>19</sup> Por. Tamże, 267—269, por. także. *The Analysis of Matter* London, 1927.

mniej są one równie konkretne i rzeczywiste, a w powiązaniu z innymi jakościami, z którymi tworzą pełne kompleksy współobecności, spełniają tą samą rolę co byty jednostkowe. Tradycyjnie takie jakości, jak białłość, miękkość czy zimność zaliczano do uniwersaliów. Jednak zgodnie z zaproponowaną przez Russella teorią, są one ontologicznie bardziej zbliżone do substancji. Takie rozwiązanie, chociaż zlikwidowało wiele tradycyjnych uniwersaliów, nie zlikwidowało jednak całkowicie ich potrzeby. Pozostały jeszcze takie predykaty, jak barwa, dźwięk, smak itd. Jest zrozumiałe, że wszystkie barwy mają coś wspólnego; przez stopniowe, niedostrzegalne zróżnicowanie można przejść od jednej barwy do każdej innej. Odnosi się to także do dźwięków. Ale niemożliwe jest przejście od jednej barwy do dźwięku. Zdanie „czerwień jest barwą” należy traktować jako zdanie podmiotowo-orzecznikowe, przypisujące „substancji” tj. czerwieni — jakość, czyli bycie barwą. Jeszcze ważniejsze od zdań podmiotowo-orzecznikowe, są zdania stwierdzające relacje. Pozostała konieczność posługiwania się takimi terminami relacyjnymi, jak: „A poprzedza B”, „A jest na prawo od B”, „A jest bardziej podobne do B niż do C”. Możliwe, że te relacje można by przy pomocy pewnych zabiegów zastąpić przez słowo „podobny”. Jednak to jest również termin relacyjny i (zdaniami Russella) nie widać korzyści z eliminacji innych słów oznaczających relacje, gdyby i tak to jedno pozostało. Terminy relacyjne zachowują zawsze swe znaczenie uniwersalne.<sup>20</sup> Powstaje trudne pytanie dotyczące statusu metafizycznego tych uniwersalii. Próba zbliżenia się do odpowiedzi na to pytanie jest ostatni rozdział *An Inquiry into Meaning and Truth* zatytułowany *Language and Metaphysics* poświęcony głównie zagadnieniom relacji między strukturą języka a strukturą świata.

Jest rzeczą jasną, że istnieją fakty będące relacjami, np. „A poprzedza B”. Według idealistów relacje są wytworem naszego umysłu. Mimo, że istnieją fakty takie, jak „A poprzedza B”, trudno jest mówić o istnieniu jakiegoś przedmiotu będącego „poprzedzaniem”. Ale z pewnością istnieją złożone całości odznaczające się strukturą, której nie potrafimy opisać bez pomocy terminów relacyjnych. Trudność sprawia wykrzyk jakichś tworów, oznaczanych przez te terminy. Próba wyjaśnienia problemu, aczkolwiek nie definitywnym rozwiązaniem go, jest wskazanie przez Russella na następujący fakt dotyczący języka: „Zachodzą zdarzenia, do których werbalnego opisu niezbędne są zdania o postaci „A jest podobne do B”. Jednakże wydaje się, że z tego faktu językowego wynika coś na temat opisywanych zdarzeń, a mianowicie pewien rodzaj faktu, jaki stwierdzam, powiadając: „A jest podobne do B”. Kiedy mówię: „istnieje podobieństwo”, stwierdzić chcę

<sup>20</sup> Por. *Mój rozwój filozoficzny*, 193.

pewien fakt o świecie, a nie o języku. Słowo „żółty” jest niezbędne, bowiem istnieją przedmioty żółte. Słowo „podobny” konieczne jest dlatego, że istnieją pary przedmiotów podobnych. Podobieństwo dwóch rzeczy, tak samo jak żółtość jakiegoś przedmiotu z pewnością nie jest faktem językowym. W rozdziale tym doszliśmy do rezultatu, który stanowił cel naszych rozważań. Wynik, jaki mam na myśli, jest następujący: Skrajny agnostycyzm metafizyczny jest nie do pogodzenia z utrzymaniem zdań języka. Niektórzy nowożytni filozofowie twierdzą, że wiemy dużo o języku, ale nie wiemy nic o czymkolwiek poza tym. Pogląd ten nie dostrzega, że język jest również zjawiskiem empirycznym, i że ktoś, kto jest metafizycznym agnostykiem, przeczyć musi, że wie cokolwiek, kiedy używa słów. Ze swej strony jestem przekonany, że między innymi dzięki badaniu syntaksy zdobyć możemy znaczną wiedzę o strukturze świata”.<sup>21</sup>

Russell, będąc pod wpływem Wittgensteina, już bardzo wcześniej przyjmował pewien rodzaj strukturalnego podobieństwa między językiem i jakąś rzeczywistością, korespondującą z nim. Później to stało się centralną częścią jego logicznego atomizmu. Pisał, że przedmioty, których nie można przedstawiać inaczej, niż za pomocą prostych symboli mogą być nazwane prostymi; podczas gdy te, które można przedstawiać za pomocą kombinacji takich symboli mogą być nazywane złożonymi.<sup>22</sup> Język jest więc obrazem rzeczywistości. Twierdzenia, opisujące fakty są z nimi strukturalnie izomorficzne. Istnieje pewna identyczność struktury między faktami i twierdzeniami prawdziwymi. Język jest w pewien sposób powiązany ze światem pozalingwistycznym. Według Russella istnieje konieczność odwoływania się do obrazów, w celu wyjaśnienia słów odnoszących się do rzeczy, nie danych zmysłowo. Język należy do faktów takiego samego rodzaju, jak chodzenie, jedzenie, picie... Mowa jest formą cielesnego zachowania się. Analizie języka Russell poświęcił znaczną część swych rozważań, w których m. in. wyrażał swe przekonanie, że syntaksa, czyli struktura zdań, znajduje się w jakiejś relacji do struktury faktów. W wielu pracach podejmował próbę wyłożenia swych metafizycznych poglądów za pomocą ścisłego języka logiki. W jego rozumieniu język logiczny powinien być takim językiem, w którym wszystko można by wyrazić za pomocą zrozumiałych sądów, i w którym byłaby zawsze przedstawi-

---

<sup>21</sup> Por. *An Inquiry into Meaning and Truth*, London 1943, wyd. 2. Allen and Unwin Ltd, 347.

<sup>22</sup> Por. *Logic and Knowledge. Essays 1901—1950*, 194: *Those objects which it is impossible to symbolize otherwise than by simple symbols may be called „simple”, while those which can be symbolized by a combination of symbols may be called „complex”.*



na struktura opisywanego stanu rzeczy. Język taki musiałby zawierać słowa oznaczające określone struktury a także słowa denotujące obiekty indywidualne posiadające struktury. Te ostatnie — jak twierdził — denotowane byłyby za pomocą nazw własnych, przez które rozumiał słowa, które nie denotują predykatu ani relacji i mogą występować w zdaniu nie zawierającym zmiennych. O nazwach własnych pisał, że są „cieniami” substancji.<sup>23</sup>

Problemowi języka poświęcał Russell wiele uwagi i często do niego powracał. Zagadnienie to zajmuje dużo miejsca w jego rozważaniach.<sup>24</sup> Sądził, że język logiczny byłby użyteczny w filozofii, chociaż nie byłby przydatny w życiu potocznym. Z uwagi na swą ważność temat ten wymaga oddzielnego opracowania. Powinno ono opierać się głównie na tych pracach, w których szerzej poruszył zagadnienia językowe, tym bardziej, że z teorii języka u Russella można odczytać jego koncepcję ontologiczną.

Koncepcji Russella, jak każdej ogólnej teorii naukowej, nie można traktować ani jako jedynej, tłumaczącej fakty, ani też jako koniecznie prawdziwej. Jednakże jest to propozycja mająca (z pewnymi zastrzeżeniami) szansę akceptacji, gdyż rozwiązuje niektóre zagadki i nie pozostaje w sprzeczności ze znanymi faktami. Ewentyzm w wersji Russella w jego końcowej rozwiniętej postaci pozostawia możliwość polemiki ze stanowiskami opozycyjnymi. Rezygnacja ze zdarzeń jako nie definiowalnych bytów jednostkowych, traktowanych jak elementy i wprowadzenie do teorii prostych jakości takich, jakie są znane z doświadczenia otwiera nową drogę szukania rozwiązań dla zagadnień ontologicznych.

Przyjmując ostatecznie proste jakości za podstawę swego systemu oraz posługując się pewnymi relacjami, również znanymi z doświadczenia, Russell zdefiniował zdarzenia jako byty posiadające odpowiednio złożone struktury. Trzeba przyznać, że jego obraz świata, w którym identyfikuje myśli z mózgiem, jego koncepcja przedmiotów, jako klas zdarzeń i wreszcie jego nowa teoria zdarzeń zakładająca strukturalną korespondencję postrzeżeń do ich przyczyn są budowane w oparciu o współczesne teorie naukowe. Jest to zgodne z założonym programem budowania filozofii na podstawach naukowych, gdyż jak pisał: *the risk of error in philosophy is pretty sure to be greater than in science.*<sup>25</sup>

<sup>23</sup> Por. *Human Knowledge*, 88.

<sup>24</sup> Por. *Inquiry into Meaning and Truth* a także *Human Knowledge*, część II, 71—177.

<sup>25</sup> Por. przypis 1.